Rok VI. Kraków, 1 stycznia 1903. Nr. 1.

BOCIAN



Nie pytaj się kochanki
Czy przedtem była czyją?
I nie gorsz się, że z szklanki
Tejsamej — inni piją...
Lecz kochaj pókiś młody
Czy godna, czy niegodna,
I napój (oprócz wody)
Odważnie wychyl do dna!

A zrób uprzejmą minę
I nie krzyw się szkaradnie
Gdy szklankę i dziewczynę
Z przed nosa ci kto skradnie!
Niewczesne porzuć żale,
Miej uśmiech zamiast zgrzytu,
I powiedz mu niedbale:
„Smacznego apetytu!...“

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 24 czasopisma »Bocian« z dnia 15 grudnia 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Mieszkanie« całe strona 3 — 2) »Mężatki między sobą« całe strona 6 — 3) »Pytanie i odpowiedź« całe str. 5 — 4) Wystawa drobiu« całe str. 12 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje sięrozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czyny niemoralne naruszajęce wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywoujący.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 13 arudnia 1902 r.

Morelowski m. p.

Ck. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w nrze 24 czasopisma »Bocian« z dnia 15 grudnia 190 artykuł pod tytułem: Pytanie i odpowiedź« całe str! 5 — zawiera znamiona występku z § 515 uk!, oraz z § 24 ustawy prosowej z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 6 Dzpp. z r. 1863 – że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym — albowiem w artykuie tym predstawione są czyny niemoralne, obrażające wstydliwość i obyczajność w sposób grnby i publiczne zgorszenie wywołujący, nadto artykuł ten jest dbsłownem powtórzeniem artykułu pod tym samym tytułem »Pytaniei odpowiedź« zamieszczonego w nrze 24 czasopisma »Bocian« z 15 grudnia 190 r., który poo dnie 11 bm! przez ck. Prokuratoryę państwa do l. cz. Ss. 214 2 tut. skonfiskowanym, a konfiskata ta uchwałą tut. sądu z dnia 14 grudnia 1902 Pr. III 194 2 zatwierdzoną została. Ck. Sąd kraj. jako prasowy. Kraków 15 grudnia 1902 r.

Morelowski m. p.

Od Redakcyi.

Wszystkim naszym P. T. Czytelnikom i Prenumeratorom zasyłamy serdeczne życzenia pomyślności z Nowym Rokiem!

Rozmowa salonowa.

Cała rodzina siedzi w salonie przy herbacie. Nagle spada zegar ze ściany prawie w miejscu, w którem przed chwileczką siedziała teściowa.

— Ja zawsze mówiłem, że ten zegar się spaźnia! — rzecze zięć...

Od Redakcyi.

Pragnąc naszym P. T. Abonentom sprawić miłą niespodziankę na Nowy Rok ogłaszamy niniejszem następujące premie:

Każdy, kto zaprenumeruje „Bociana“ wprost w naszej centralnej Administracyi — Kraków, ul. Filipa l. 23 i nadeśle półroczną prenumeratę 4 koron — otrzyma jako premię za darmo wspaniały humorystyczny illustrowany

„Kalendarz Bociana“ na rok 1903.

Każdy zaś, kto nadeśle prenumeratę za cały rok w kwocie 8 koron, otrzyma za darmo jako premię: 1) powyższy „Kalendarz Bociana“ na rok 1903 i 2) wspaniałe dzieło p. t.

„Dymitr Samozwaniec“

romans historyczny w 4-ch tomach przez T. Bulharyna (638 stronic).

Natychmiast po otrzymaniu prenumeraty, premia zostanie każdemu wysłaną — na koszta jednak rekomendowanej przesyłki, należy nadesłać wraz z prenumeratą półroczną 35 hal. (kalendarz), z prenumeratą roczną 55 hal. (4 tomy i Kalendarz).

Jeszcze raz jednak zwracamy uwagę naszych P. T. Abonentów, iż premię otrzymają jedynie Ci P. T. Abonenci, którzy wprost w Centralnej Administracyi (j. w.) pismo zaprenumerują i 35 ewentualnie 55 hal. na koszta przesyłki nadeślą.

Na ślizgawce.

— Jakoś nikt nie stara się do nas zbliżyć. Co sądzisz, gdybyśmy tak upadły?

— E, moja kochana — nasz upadek już tu wszyscy znają...

OBRAŹLIWI.

Pan X... z panem Y... wybili się w kawiarni po pyskach, wreszcie zamieniają karty wizytowe.

— Jutro będę cały dzień w domu!

— Ja także!

Dyskretny.

(Autentyczne).

W salonach pani konsyliarzowej S... rojno i gwarno. Po raz pierwszy po wakacyach całe towarzystwo zgromadziło się się na zwykłym czwartkowym wieczorze. Na taburetach, kanapkach siedzą uśmiechnięte młode damy, z zaciekawieniem słuchając opowiadania pewnego młodzieńca, który jest znany jako chodząca *cronique scandaleuse* tak zwanego dobrego towarzystwa.

— Pyszną historyjkę opowiem państwu! Wiem z góry, że wszystkich zajmie i zaciekawi! Naturalnie bez nazwisk — panie przecież znają moją dyskrecyę — ale każdy łatwo się domyśli, komu się to mogło przytrafić! Nazwijmy osoby poprostu: małżeństwo X!

Otóż państwo X. przepędzili tegoroczne wakacye w małej, nudnej wiosce górskiej pod Makowem. Co tu miała pani X. począć z swoim romansem? Pod tym romansem należy jedynie rozumieć idylliczną znajomość, którą pani X. kilka tygodni przedtem zawiązała z pewnym młodym, przystojnym akademikiem. Znajomość ta, w mieście zawiązana, tak dalece już dojrzała, że teraz tylko jeszcze krótkiego czasu było potrzeba, aby słodkie żniwo mogło nastąpić!... Co tu począć? Przecież nie mogli mieszkać w tej samej wiosce!... Krótkowidzący mąż odrazu wszystko by zauważył, a zresztą zgoła nic by przez to nie osiągnęli, gdyż pan X. należy do owej kategoryi mężów, którzy cały dzień siedzą swej żonie na karku... Rozpaczliwe położenie, nieprawda? Na szczęście wpadła pani X. na wyśmienity pomysł! (Gdy nóż jest tuż, tuż pod gardłem, miewają nawet najgłupsze kobiety dobre pomysły!)

W odległości może tysiąca kroków od wioski, którą państwo X. obrali sobie na tegoroczną wilegiaturę, leży druga wioska niemniej urocza, niemniej romantyczna! Otóż pani X. napisała swemu adonisowi-akademikowi, aby w tej sąsiedniej wiosce osiadł na czas wakacyi. Tak się też stało. Przyznacie, szanowne panie, że do tego, co dotychczas nastąpiło, nie trzeba jakiegoś nadzwyczajnego dowcipu! Ale proszę posłuchać, co dalej nastąpiło!

Pan X. nudził się straszliwie na wsi! Żona namawia go, aby dla zabicia czasu puszczał latawca. Mąż posłuszny swej żonie, sporządza sobie z różnokolorowego papieru olbrzymiego latawca, o długim złotym ogonie, i przedpołudniem i popołudniu wychodzi na łąkę, gdzie ku uciesze gawiedzi wioskowej puszcza swojego latawca wysoko, bardzo wysoko... Niby straszny jakiś potwór szybuje latawiec po przestworzu i jest dla adonisa w sąsiedniej wiosce sygnałem, że może przyjść... Wtedy rycerz śpieszy do niecierpliwie go oczekującej damy i bezpiecznie mogą zakochani używać szczęścia, gdyż przed ich oczami buja latawiec... mogą zatem śledzić każdy ruch męża... Zbytecznem byłoby chyba dodawać, że opadający latawiec jest dla akademika sygnałem do odwrotu...

Panie, zachwycone tym tak prostym a przecież wyrafinowanym sposobem, obsypały opowiadającego gradem zapytań:

— Kto to? Kto to taki? Chcemy poznać bohaterów!

Lecz kronikarz był nieubłagany:

— Moje panie! Znacie moją dyskrecyę!...

* * *

W tej chwili drzwi do salonu się otwarły i lokaj zameldował:

— Pan radca O ś l e ń s k i z żoną!

W następnej chwili ukazał się na progu otyły, łysy pan radca z swą czarującą młodą żonką.

Powszechna radość, serdeczne powitania! Bardzo pięknie, że państwo raczyli przybyć, teraz już sezon będzie kwitł w całej pełni — zabawy, rauty, pikniki etc. etc.

— A jak państwo przepędziliście wakacye? — zewsząd pytają...

— Oh! Znakomicie! Wprost bajecznie! — woła pan radca rozpromieniony. — Jeszcze nigdy nie byliśmy na wilegiaturze, któraby tak obfitowała w idylliczne uciechy, jak tegoroczna! Nieprawdaż Emilko? — zwraca się do swojej żony...

— A coście państwo cały dzień robili? Czy było jakie towarzystwo?

— Emilka przesiadywała z książką na werandzie, ocienionej dzikim winem, a j a c a ł y d z i e ń p u s z c z a ł e m l a t a w c a...

Całe towarzystwo wybuchło homerycznym śmiechem.

— Państwo się śmiejecie? — rzecze pan radca trochę zdetonowany. — Ach! W obecnych czasach szalonego postępu na wszystkich polach, ludzie już nie interesują się tak naiwną uciechą, jaką sprawia puszczanie latawca... Na szczęście moja Emilka w zupełności podziela moje gusta... niech sama powie...

Wszystkich oczy skierowały się ku młodej pani Emilii. A ona, czerwieniąc się aż po korzonki swych kruczych włosów, w śmiertelnem zakłopotaniu, szeptała:

— Mój Boże!... Mogę państwa zapewnić... że wiele szczęśliwych chwil... zawdzięczam latawcowi mojego męża...

W kancelaryi teatralnej.

Artystka. Panie dyrektorze! Tutaj zwracam rolę dziewicy orleańskiej...

Dyrektor. A to dlaczego?

Artystka. A bo absolutnie nie mogę się wżyć w tę rolę...

Znawca literatury.

A. Zna pan »Ostatnie dni Pompei«?

B. Mój Boże! Na cóż ona umarła?

Zawsze kupiec.

Na urodzinach pewnego tutejszego kupca, wznoszono na cześć solenizanta moc toastów. Przy końcu uczty, solenizant, chcąc podziękować za życzenia, a przedewszystkiem chcąc odpowiedzieć na ostatni, nadzwyczaj dowcipny toast, dzwoni w kieliszek — powstaje cisza — i w te przemawia słowa:

»W uprzejmej odpowiedzi na pański szanowny toast z daty dzisiejszej, ośmielam się zauważyć, że dowcipną jego treść doskonale zapamiętałem. Dziękuję bardzo za przesłaną mi kollekcyę dowcipów i humoru — równowartość prześlę natychmiast, gdy tylko moje stosunki intelektualne na to mi pozwolą. Aż do tego czasu proszę o zwłokę. Wznosząc moją szklankę na pańskie zdrowie, oczekuję z przyjemnością pańskich dalszych toastów i kreślę się, do wzajemnych usług zawsze chętnie gotowy, z poważaniem, uniżony sługa...



Do... nieczystej!...

Masz postaci wdzięk uroczy,
Masz warkoczów bujne sploty,
Obiecują twoje oczy
Upojenia i pieszczoty!

Oko się z zachwytem pieści
Twoją krasą i ozdobą,
Słowem, cały czar niewieści
Wnosisz wszędzie luba z sobą!

Tysiąc się powabów kryje
W twojem ciele, w twojej duszy,
Ale błagam — umyj szyję
I przy sposobności — uszy!

Chat-Noire.

W galeryi obrazów.

Żona: Jasiu, co ten obraz przedstawia?

Mąż: Zgon Lukrecyi, która przeniosła śmierć nad hańbę.

Żona: Ej, czy naprawdę była taka głupia?

Dobry mąż.

— Cóżby sobie twój mąż bardziej życzył — syna czy córkę?

— Och, on jest taki dobry, że to całkiem pozostawił mojej woli.

Podobno autentyczne.

Cesarz Wilhelm I. siedział raz u źródła w Karlsbadzie, gdy na tej samej ławce przysiadł się jakiś jegomość, palił cygaro i bawił się ze swoim psem.

— Kto on jest? — spytał cesarz Wilhelm owego jegomościa, zaintrygowany nieco taką poufałością.

— Jestem Odry, sędzia komitatu — odpowiada ów jegomość.

— No proszę — mruknął niechętnie cesarz.

Po chwili zwraca się Odry do cesarza z zapytaniem.

— A kto on jest?

— Ja jestem cesarzem niemieckim — odpowiada szybko Wiluś.

— No proszę — rzecze zdziwiony Odry i siedział dalej, paląc swoje cygaro i bawiąc się z psem.

Słaby żołądek.

W skromnej widząc ją sukience,
Młode dziewczę w wieku kwiecie,
Proponuję tej panience
Kolacyjkę w gabinecie.

Po dziesiątym coś koniaku,
Widząc, że się strąbię wkrótce,
Pytam jej, czy nie ma smaku
Na kanapkę — tak po wódce?

Ściskam dłoń jej, czuję oto,
Jak w mem ręku drży jej łapka,
Ale rzekła: »Oj! z ochotą
Jeszcze koniak i kanapka!«

Na dzień drugi byłem słaby
(Po przepiciu to się zdarza)
Więc postanowiłem, aby
Pójść poradzić się lekarza.

Hm! na koniak pan narzekasz?
Głupstwo już koniaku kapka,
W tym wypadku — rzecze lekarz
Zaszkodziła ci kanapka!

Chat-Noire.

Mazurek z pod Krakowa.

Biegnie wilk do lasu, ogonem wywija,
Pewno nie żeniaty, sczęśliwa bestyja.
Ożeń-ze sie wilku, ożeń sie bestyjo,
A podwinies ogon, tak samo jak i jo!

Dzisiejsze dekoltaże.

— Jak pan możesz na coś podobnego pozwalać! Żona pańska prawie nic nie ma na sobie!

— Mój panie, to *nic* kosztuje mnie jeszcze 300 guldenów, coby to dopiero kosztowało, gdyby *coś* miała?...

DUMNA.

Szansonetka Fifi woła oburzona z jakiegoś tam powodu:

— Wszędzie można mnie dotknąć, ale nie na honorze...

Objaśnił go.

A. Dlaczegoś tak zbeształ tego faceta?

B. Bo mnie przedrzeźniał i ryczał jak wół...

Z anegdot o Mikoszu.

Z okazyi jakiejś uroczystości familijnej, był baron Mikosz zaproszony na ucztę do swego sąsiada. Przy stole przytrafiło się Mikoszowi coś ludzkiego... lecz Mikosz wiedział co się w takich wypadkach robi, więc też skwapliwie zaczął przesuwać swoje krzesło. Gospodarz domu, chcąc ratować dość naprężoną sytuacyę, zaczyna robić wyrzuty służącemu, dlaczego nie dał do stołu nowych krzeseł.

— Te stare tak przeraźliwie skrzypią! — usprawiedliwiał się gospodarz...

— Teremtete! — woła Mikosz rozpromieniony. — Widzicie! To było krzesło, a ja już myślałem, że to ja...



Co?

Od jednej z czytelniczek »Bociana« otrzymujemy następującą jeremiadę:

Wyczytana dziś wiadomość
Wywołała desperacyę,
Że nasz Taras, drogi Taras
Przeszedł jakąś operacyę.

Ale jaką, tego w żadnem
Piśmie jasno nie podano.
A więc donieś nam »Bocianie«,
Co też mu operowano?

Czy wycięto mu co w ręce,
W nosie, gardle, czy też w nodze?
Przez niepewność tę z nas kilka
W nieustannej żyje trwodze.

Przypuszczamy straszne rzeczy,
Coś po prostu... najgorszego.
A więc wyjaśń to »Bocianie«
Dla spokoju serca mego.

Humanitarny.

Pan (członek towarzystwa ochrony zwierząt). Wiecie państwo, jabym nie miał sumienia zabić muchy, ale woźnicę, który konia maltretuje, zastrzeliłbym bez pardonu...

ZAPÓŹNO.

A. Słyszałeś? Wczoraj umarła ta bogata wdowa z przeciwka!

B. Szkoda! Z tą bym się był chętnie przedwczoraj ożenił...

Także przyczyna.

A. Dlaczego ciągle nosisz taki poszarpany, shuśtany kapelusz?

B. Bo jak długo sobie innego nie kupię — powiedziała moja żona — nie wyjdzie ze mną na spacer...

Ta sama myśl.

Pani (na wieczorku do sławnego pana). Ja bym sokie życzyła, żeby mój syn szedł tąsamą drogą co pan...

Pan. A jabym chciał iść tą samą drogą, którą syn pani szedł...

Dwa punkta widzenia.

Matka raz łajała córkę,
Dziewczynę niebrzydką,
Że w pończoszce miała dziurkę
Tuż pod samą łydką.

Lecz czy o to krzyczeć warta?
Warta robić gwałty?
Gdy pończoszka, choć rozdarta
Miłe kryje kształty?

Chat-Noire.

Szczęście w nieszczęściu.

Stróż domu otwiera w nocy bramę jakiemuś akademikowi z oficyn i przy mdłem światełku zauważa, że akademik z bolesną miną trzyma się ręką czerwonego policzka.

— O la Boga! A cóz to panu sie stało?

— Psiakrew! — mruczy zły akademik. — Pytam sie na ulicy jakiegoś łobuza która godzina, a ten mówi, że pierwsza i buchnął mię w twarz...

— Co za szczęście — że pon sie nie pytoł o o dwunastej...



Biegła w piśmie.

Do kucharki swej — tercyarki
Mizdrzył się pan w kuchni,
Powtarzając jej z naciskiem;
»Ja twój pan! — usłuchnij!...«

Dowodziła na to panu
Tercyarka pobożna,
Przytaczając Pismo święte
Że grzeszyć nie można!

Lecz pan również w Piśmie biegły
Stawia kwestye prościej;
— Co nazywa Pismo święte
Początkiem mądrości?

A tercyarka zaskoczona
Dysputy obrotem,
— Prawda! — krzyknie — *miłość Pańska!*
Zapomniałam o tem!

Chat-Noire.

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż: Jak jest, to jest, ale zapominać nie powinnaś, że jesteś moją żoną...

Żona: Ja mam bardzo krótką pamięć... *powinieneś mi to najmniej raz codziennie przypominać...*

Enfant terrible.

Rodzice wyjeżdżają na kilka dni. Przed wyjazdem pyta matka swego synka:

— Henryś! A gdzie ty chcesz spać podczas naszej nieobecności? W twojem łóżeczku, czy też razem z pokojówką?

Henryś chwilkę się namyśla, wreszcie odpowiada:

— Papo! *A cobyś ty zrobił na mojem miejscu?...*

Pytanie i odpowiedź.

— Jaka jest różnica między nauczycielem i nauczycielką?

— Gdy się u nauczyciela nie umie, wtedy można repetować, ale gdy się u nauczycielki nie umie, wtedy nawet repetować już nie można...

Monolog baletnicy.

Podobno doktorzy wynaleźli teraz sposób odgadywania płci dziecka, jeszcze zanim na świat przyjdzie! Niechby tak który znalazł sposób odgadywania ojca — no, serwus!...

W TEATRZE.

Dama. Ach, pardon! Zdaje mi się, że usiadłam na pańskiej lornetce...

Facet. O, to nic nie szkodzi — moja lornetka już i inne rzeczy widziała.

Oj. ci mężczyźni.

Pierwsza chórzystka. Jacy podli i niesprawiedliwi są ci mężczyźni! Chcą, abyśmy za jeden fałszywy krok całe życie pokutowały!...

Druga. Tak! Jak gdyby to te kilka miesięcy było za mało?...

ZŁOŚLIWY.

— Jak się pan bawił wczoraj w teatrze?

— O, wspaniale! — w antraktach!...

Nasza szlachta.

— Ty Izydorczu idżesz na polowani?

— Ide na polowani troche Reginko!

— Ty poczebujesz kochanie zostawicz fuzye w domu, cobi nie buł jaki paskudny wypadek...

POCIESZYŁA GO.

Mąż (słysząc dochodzące go z sypialni jęki żony). Żeby się to już raz skończyło... Bidaczka tak okropnie cierpi...

Pokojówka. Niech się pan tak bardzo nie martwi.. pan przecież temu nie jest winien...

Tempora mutantur.

Mąż: Mogłabyś się już ubrać... już najwyższy czas...

Żona (wzdychając): Ach! Minęły te czasy, kiedyś to nigdy do tego mnie nie wzywał...

Wydatki na święta.

(Notata pewnego radcy miejskiego).

W wilję wilji:

Kupiłem dla magnifiki potrzeb do strucli u Hawełki za	6 K. 10 h.
Przy sposobności z Jasiem	
1. dwie wódki	
2. dwie przekąski	
3. sześć bombek	
4. trzy koniaki (bo nadszedł Romcio)	
5. trzy bombki	
6. kawioru 12 deka	
7. cztery koniaki (nadszedł Józio)	
8. Butelczyna z 1878 (Józek »nowszych« nie pije)	
9. ser i czarna kawa razem wszystko	37 K. 2 h.
Dla Tadzia na gwiazdkę »Pana Tadeusza« w oprawie	40 h.
Dla Zosi lalka	1 K.
Dla magnifiki prenumerata na »Nowe mody«	1 K. 60 h.
Magnifice na mąkę, ryby i zająca	10 K.
Wieczorem posłałem od Wenzla wina i wódki do domu za	8 K.
Przy sposobności 12 koniaczków, porcyjka ryby, 18 bombek i dwa szampitry	36 K.
Na herbacie w kawiarni przerżnąłem w ferbelka	60 K.
Za opłatek w »Sokole« (nie byłem ale zapłaciłem)	2 K.
Stróżowi, kelnerom. za światło	3 K.
Doróżka	1 K.
Drobny wydatek z dwoma szperami	4 K. 40 h.
Doróżka do domu	1 K.

We wilję:

Magnifice trzeba było dodać jeszcze (nie umie się baba oszczędzać)	3 K.
Drzewko dla Adasia	30 h.
Opłatek koleżeński u Goldsteina	3 K.
Dopłata do opłatka na każdego wypadła po	11 K. 3 h.
Grosz na szkołę ludową	2 h.
Kuryerek (podrożał bestya!)	6 h.
Świeczki na drzewko	40 h.
Andzi W. na kolendę kolczyki (przysięgała mi, że to była bajka stróżki o tym oficerze)	36 K.
Tejże gotówką na czynsz miesięczny	40 K.
Magnifice sześć chustek do nosa w bazarze (drugi prezent — pierwszy »Mody«)	1 K. 20 h.
Pierniki	2 K. 40 h.
Opłatki	6 h.
Golenie	30 h.
Pokojówce na kolendę	5 K.
Summa summarum	274 K. 29 h.

Uwaga: I dla głupiej tradycyi, dla opłatka w gronie rodzinnem trzeba było taką sumę wydać! Zkąd tu brać na to wszystko? Trzeba będzie wykreślić się ze Sokoła i Tow. Dobroczynności. A i »Czasu« też już nie będę prenumerował. Musi się człowiek oszczędzać, boby wyszedł na dziady!



W pensyonacie.

Nauczycielka pyta na lekcyi historyi:

— Panno Adelo! Co pani wie o Joannie d'Arc!

Panna Adela zamyśla się głęboko, wreszcie po dłuższej pauzie mówi:

— Ja wiem, proszę pani, że miała być podobno dziewicą... ale to nie jest całkiem pewne...

Dobry nos.

Pociąg wyjeżdżający z Krakowa do Lwowa w nocy, staje około 5-tej rano w Przemyślu, gdzie zatrzymuje się około 30 minut. W coupè klasy III-ciej kilka osób chrapie smacznie, skuleni w kącikach, a między nimi i jakiś żołnierz. Wtem wchodzi chłopak roznoszący kwargle i piwo. Żołnierz budzi się, przeciąga, a czując głód, kupuje sobie od chłopca 2 kwargle i szklankę piwa. Zeskrobawszy, a właściwie skrajawszy z wierzchu kwargle i złożywszy cuchnące resztki na papierek — już zamierzył się, aby resztki kwargli wyrzucić za okno, gdy wtem śpiący obok starszy jegomość zaczął silniej chrapać. Rozłożył więc papier z resztkami kwargli i podsunął delikatnie pod nos śpiącemu jegomościowi. Ten ostatni musiał widocznie poczuć, bo kilka razy poruszył się niespokojnie, aż wreszcie zniecierpliwiony mruczy przez sen pod nosem: Barbaro — nakryj się!



Zbyteczne pytanie.

Dwie praczki spotykają się po długiem niewidzeniu. Rozmawiają o tem i o owem, wreszcie schodzi rozmowa na temat stosunków familijnych. Jedna pyta:

— A cóż twoja Mańka — czemże ona będzie?

— Także pytanie! Przecież już skończyła 14 lat!...

Cudzym kosztem.

Stróż. Proszę łaski pana, zawdy na Nowy Rok dostajałem piątkę, a teraz tylko dwa papirki?

— Moi kochani — ja się w tym roku ożeniłem i muszę oszczędzać...

— Ciewy? To se pan na mój koszt urządza żeniaczki?...

Przed sądem.

Sędzia. Nie wypieraj się pan! Pan uwiodłeś córkę tego pana!

Oskarżony (płaczliwie). Ach! Panie sędzio! Jeden przecież musiał zacząć!...

W Nowy Rok.

— Przychodzimy wielemożnemu panu powinszować Nowego Roku...

— A skądżeście to?

— Ano z zakładu pogrzebowego...

— Co? A odkądże to karawaniarze chodzą z życzeniami noworocznemi?

— A taż myśmy w tym roku pochowali teściową wielemożnego pana...

Między aktorkami.

Pierwsza. To wstyd, hańba! Słyszałam, że pozowałaś temu malarzowi?

Drbga (usprawiedliwiając się). To prawda, ale proszę cię .. tylko z tyłu...



— Mojsze, czy ti widżał Szmila z jego narzeczone? Jak jemu nie wstyd chodżycz z takie narzeczone, co to jest w dżewiąty moszonc!...

— Icz ti głupi! Co jemu ma bicz wstyd, jak to nie od niemu...

Między lekarzami.

Pierwszy. Ten mój ostatni pacyent prześcignął wszelkie moje oczekiwanie...

Drugi. A to jakim sposobem?

Pierwszy. Żył ośm dni dłużej...

Mężatki między sobą.

Pierwsza. Powiedz mi, moja droga, co ty właściwie widzisz na tym Alfredzie! Mały, chudy, głupi...

Druga. Masz zupełną racyę, ale widzisz... w razie czego znakomicie się może ukryć w mojej szafie...

Tylko cierpliwości.

Mąż. I cóż mam z tego, żeś tak długo siedziała w Krynicy i wyrzuciła blisko 800 guldenów?

Żona. Tylko cierpliwości mężusiu — skutki pokażą się dopiero później...

SZKODA CZASU.

Baletnica. Teraz by było dobrze, gdybym tak miała hektograf!

Jej przyjaciółka. A na co to?

Baletnica. Muszę napisać list do ojców mojego dziecka o zapłatę zaległych alimentów...

Lichwa.

Lekarz zapisuje swojemu pacyentowi Cohnowi 18 procent rozczynu kwasu karbolowego, lecz Cohn odrzuca receptę i zagniewany woła:

— Co? Ze mną... ze mną... chce pan doktór lichwę prowadżycz...

Autentyczne o naszych prarodzicach szczegóły.

Po stworzeniu Adama doszła Opatrzność do przekonania, że nie jest to najlepiej dla człowieka tak w pojedynkę biegać po świecie; stworzyła zatem kobietę, naturalnie, gdy już jabłka dojrzały. Pewnego pięknego poranku zauważył Adam obok siebie uroczą Ewę. Mimo pokrewieństwa — wprawdzie tylko z lewej strony — uczuli w jednej chwili do siebie specyalny pociąg. Ewa, która miała krótką ale nienaganną przeszłość, zauważyła, że Adam jest niezdarą — ona zatem objęła kierownictwo wspólnych interesów i już wkrótce Adama tam doprowadziła, dokąd chciała, to jest pod cieniste konary rozłożystej jabłoni. Ewa była wegeteryanką — podała zatem Adamowi rozłupane na dwoje jabłko, które mu wyśmienicie smakowało. Zaręczyny i wesele odbyły się też natychmiast bez zezwolenia jakichkolwiek rodziców. Tutaj także ukończył się ich wegeteryanizm... jabłka przychodziły tylko na deser. Małżeństwo ich było nad wyraz szczęśliwe; jedno drugiego nie zdradzało; teściowej nie mieli.

Ale Ewa — jak każda kobieta — popadła w chęć strojenia się. Gdzie tylko było jakie drzewo figowe, Ewa stawała i podziwiała liście, których biedny Adam natychmiast jej musiał dostarczać. Toalety swoje zmieniała jak najczęściej. Lecz Adamowi było już tego za wiele. Co wieczór układał się do snu z modlitwą na ustach: Dobry Ojcze! Zabierz mi tej nocy jeszcze jedno żebro! Każdego poranku biedny Adaś budził się i liczył swoje żebra, lecz żadnego więcej nie brakowało. Przemyślna Ewa umiała coraz to nowemi sztuczkami przykuwać Adama do siebie. Wreszcie wszystko się skończyło. Jakiegoś tam poranku, gdy Adam i Ewa spoczywali w swoich apartamentach t. j. pod jabłonią, ukazał się przed nimi delegat sądowy pan Gabryel i z zagniewaną miną doniósł im, że właściciel raju wypowiedział im mieszkanie i że natychmiast mają się wynosić. Co mieli robić? Nie pomogły żadne prośby — zabrali zatem swoje manatki t. j. liście figowe i wynieśli się. W poszukiwaniu za nowem mieszkaniem przeżyli niejedną gorzką chwilę. Ewa zaczęła czegoś niedomagać — coś ją gniotło pod żołądkiem — u Adama zaś tasama słabość objawiła się w nogach: okropnie go darły. Co się potem z nimi stało, aż nadto dobrze wiemy z biblii.



Rezerwa.

Mąż. Przyniosłem tutaj materyę na sukienkę dla naszej córeczki... ale mnie się zdaje, że kupiłem za dużo...

Żona. Za dużo! Za dużo! U ciebie jest odrazu za dużo! Mam nadzieję, że dasz mi przecież jeszcze sposobność stosownie zużyć to, co zostanie...

U pośrednika małżeństw.

Wdowa. Chciałabym pilnego, czynnego męża, ale nie — *perpetuum immobile*...

PO ŚLUBIE.

Mąż. Brończiu! jak ty wspaniale umiesz całować! Przyznaj się, masz dużo kuzynków?...

Zawsze fachowiec.

Buchalter, Proszę pana, właśnie telefonują tutaj z domu, że żona pańska powiła bliźnięta...

Bankier (w zamyśleniu). Zapisz to pan na konto tego rotmistrza od huzarów...

Konwencyonalne kłamstwa.

Świat różne ma dziwadła
W nomenklaturze swojej:
Kobieta choć *upadła*
Najlepiej zwykle *stoi*.

I stwierdzić mi się dało
Bez wątpliwości wszelkiej,
Że gdy ma *nóżkę małą*,
Na *stopie* żyje wielkiej!

Ten świat ma najzawziętsze
W swych sądach stanowisko:
Na *drugiem* mieszka *piętrze*,
Świat mówi: *zeszła nisko!*

Niech każdy się przekona,
Com zbadał w swoim czasie:
Kobieta, gdy *zgubiona*,
Najłatwiej *znaleść da się!*

Chat-Noire.



W menażeryi.

Ojciec. Widzisz, Jasiu, to jest słoń!

Jaś (7-letni). Aha! Słoń, co to składa kule bilardowe...

PRZYSZŁOŚĆ.

Dwóch karczmarzy wiejskich spotyka się w drodze do miasta.

— Ty Mojsze! — rzecze jeden. — Słyszałem, co ty sze w zeszły wtorku spaliłesz...

— Pst! Nie tak głoszno! — odpowiada zapytany. — To dopiero na przyszły wtorek...

Nowa służąca.

Pani (rano). Marysia! W twojem łóżku leży jakiś mężczyzna! To straszne! Zaraz w pierwszym dniu służby?!...

Służąca (z zakłopotaniem). Ja rzeczywiście nie wiem... to widocznie jeszcze tamta służąca go zapomniała...

MAZUREK.

(Z motywów ludowych).

Moje dziewcę gębę mas,
Toć mi swojej gąbki das,
Bedziewa się sanowali,
Raz po razu całowali!

Z wiecora mi gęby das
Zebyś lepiej spała,
A nad ranem drugi raz
Zebyś pamiętała.

NIEMUZYKALNY.

Ojciec (podsłuchując pod drzwiami salonu). Tam do krocset! Teraz nie mogę rozpoznać, czy Klarcia śpiewa, czy też ją jej nauczyciel śpiewu szczypie...

Sejm dwudniowy.

Że sejm będzie dwa dni radził
Cała prasa żal wywodzi,
Prawda, że to nie pomoże
Ale też nic nie zaszkodzi.

Krótszy sejm, to krótsze będą
Ujadania, marne kwasy,
A i to doprawdy dobre
Na te nędzne, podłe czasy.

Na tę krótkość, to się skarżą
Tylko w młodych posłów gronach
Co do Lwowa jadą ze wsi
Aby... tęsknić po swych żonach.

A w tęsknocie tej szukają
Zapomnienia choćby chwilki
I znajdują je w objęciach
Zosi, Mani lub Emilki.

Dla tych taki sejm dwudniowy
Są to istne, istne żarty
Ulgi dać nie można sercu
Nawet trudno zagrać w karty!

Enfant terrible.

Guwernantka opowiada swemu pupilowi 6 cioletniemu Jasiowi o Afryce i murzynach...

— To murzyni chodzą nago? — pyta Jaś.

— Tak jest!

— A po czem w takim razie *można odróżnić chłopca od dziewczynki?...*

O myszce, która nie chciała budzić mamy.

(Z cyklu: Bajki dla pełnoletnich chłopczyków i panienek).

Była sobie myszka mała,
Co po nocach wciąż biegała
I bez wiedzy starej matki
Nieraz z domu się wykradła —
Znała wszystkie separatki,
Wszystko piła — wszystko jadła.
Doczekała się nareszcie
Takiej małej awantury.
Raz ją wieczór spotkał w mieście
Kocur bury
I powiedział: moja myszko!
Pójdź no ze mną — będzie funda!
Bedziesz kawior jadła łyżką,
Piła *Chablis* i *Burgunda!*

Na to mu podała łapkę
I z kocurem poszła myszka,
Bo niestety! nadzwyczajny
Miała pociąg do kieliszka.
Jedząc, pijąc wyżej uszu,
Słyszy północ na ratuszu
I tak mówi wpół przytomnie:
Cóż ja dzisiaj powiem matce,
Że znów piłam w separatce?«
Kocur rzekł jej: »Więc chodź do mnie,
Niedaleko mam do jamy!«...

Myszka nie chcąc zmartwić mamy,
Już wolała zostać z kotem.
Pamiętajcież myszy o tem,
Żeby po zamknięciu bramy
Uszanować spokój mamy!...

Chat-Noire.

Omyłka.

Mąż. Ja wiem wszystko! Ty zdradzasz mnie znowu z innym!

Żona. Przepraszam cię! Ciągle jest jeszcze tensam...

Mężowie honoru.

Cohn: Napiłbysz sze ze mną szklankie piwa?

Lewi: Takie bezczelnoszcz z twojej strony! Dopiero wczoraj kłóczyłesz sze ze mną, powiedżałesz, co ja jestem ganef, a dżiszaj chcesz już ze mną picz piwo?

Cohn: To znaczy, że nie chcesz?

Levi: A nie chceniu, to nie ma mowy! Ale bezczelnoszcz to jest z twojej strony!...

!!! OGŁOSZENIE !!!

Młody, przystojny i dobrze sytuowany mężczyzna, brunet lat 30, który chciałby się ożenić — poszukuje starszego i doświadczonego człowieka — któryby mu to wyperswadował.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcya »Bociana« dla swego »Współpracownika«.

Krakowiak.

(Z motywów ludowych).

Z tamtej strony Wisły
Dziewki się kąpały,
Na jednej gałązce
Wianki powiesały.

Chłopacy filuty,
Gałązkę ucięli,
Dziewki wysły z wody
Wianki dyabli wzięli!

Szczyt blagi.

W coupé siedzi trzech »reisenderów«, ludzi, jak wiadomo, już ex titulo swojego fachu bezczelnie umiejących blagować. Jeden z nich opowiada, że niedawno temu był na koncercie pewnego pianisty, który nogami grał rapsodyę Liszta, a potem na *fora* nagniotkami swoich palców zagrał sonatę Beethovena.

— To jeszcze nic! — woła drugi. — Ja zeszłego roku byłem na koncercie w Paryżu. Otóż tam waltornista tak łudząco oddał na trąbce sygnał, jaki się wydaje zwykle na polowaniu, gdy zwierz legnie na ziemi, że jakiś pies, który był na sali, rzucił się z głośnem szczekaniem na jakiegoś pana, który, jak się to później okazało, nazywał się *Wolf!...*

— To wszystko fraszki! — woła na to trzeci — w porównaniu do tego, co ja widziałem! Byłem na koncercie w Kopenhadze, na którym słoń miał na fortepianie odegrać ono słynne »Rondo« Rubinsteina, lecz niestety nie mógł!

— A to dlaczego? — pytają tamci.

— Bo słoń, gdy się zbliżył do fortepianu, nagle gwałtownie się rozpłakał i chwiejnym krokiem opuścił podium...

— Cóż mu się stało takiego?

— Biedne zwierzę rozpoznało w klawiszach fortepianowych kły swojej nieboszczki matki...



Silny dowód.

Dyrektor teatru prowincyonalnego (do aktora): Dlaczego zbiłeś reżysera tak mocno?

Aktor: Bo, proszę dyrektora, on wszędzie rozpowiadał, że ja jestem *słabą siłą*... więc chciałem mu udowodnić, że tak nie jest...

Szczyt pruderyi.

Panna Eulalia jest tak wstydliwą istotą, że nim idzie spać, zasłania wszystkie męskie fotografie, jakie tylko w jej pokoju wiszą, a odsłania je dopiero na drugi dzień po skończonej toalecie.

Straszne rzeczy.

Nikt temu nie zaprzeczy,
Straszne dzieją się rzeczy.

Saskiego księcia żona
Mknie w objęciach Girona
A Leopold ex-książe
Z szansonistką się wiąże,
I w miłosnym zapale
Robią głośne skandale.

»Bociana« to nie dziwi
Bo są wszyscy szczęśliwi
A do szczęścia potrzeba
I miłości prócz chleba.

Cóż, że pan mąż przysięga
Jeśli nie jest... dołęga,
I gdy Giron słodyczy
Daje sporo dla serca.
A co księciu po żonie
Choćby była w koronie,
Jeśli ona do czarta
Do miłości nic warta.

Mogą gorszyć się starzy
Bo już nic ich nie parzy.
Ale młodzież pojmuje
Jak ciurumciu smakuje.
Pewien wieszcz nasz powiada
Że się kochać wypada
Póki wszystko jest twarde
A kobietki nie harde.

A więc droga Ludwiczko
Gironkowi daj liczko.
Leopoldku też miły
Całuj Wilę co siły!
Nie bójcie się chérs amis
Bo jest »Bocian za wami,
Który, któż nam zaprzeczy,
Zna się dobrze na rzeczy
No i wszelką moralność
Ma za swoją specyalność.

W pociągu.

W pociągu, zdążającym ku Wieliczce, siedzi w coupèe jakiś marsowaty strażnik skarbowy, w towarzystwie młodej pani. Ponieważ są sam na sam, więc przedsiębiorczy pan strażnik pozwala sobie na rozmaite ręczne i nożne poufałości. Na to pani owa, raczej zdziwiona jak zagniewana, pyta:

— Mój panie! Dokąd to pan zmierza?

— Do Dobczyc, proszę pani! — brzmi natychmiastowa odpowiedź...

Surowa ustawa.

Żona. Nawet nie całujesz mnie dzisiaj? Gdzie jest twoja miłość?

Mąż. Daj mi święty spokój... dzisiaj jest spoczynek niedzielny... wszystko jest zamknięte...

Baron Molski w teatrze.

Walc barona Molskiego
Nadzwyczajna to sztuka,
Bo geniuszem ten będzie
Co w niej sensu doszuka.

Występuje w niej jakaś
Pół dziewica, pół ścierka...
Lepsze chodzą po mieście
A kosztują papierka.

Jest tam także kochanek
O dwóch córkach cnej matki,
Starszą ściska na sofie,
Mężem chce być dzierlatki.

Reszta chodzi po scenie
I trzy po trzy wciąż plecie,
A Sobiesław gra walce
I coś mówi w sekrecie.

Któż napisał na scenę
Ten obrazek tak świński —
Któżby, jeśli nie wielki
Nixwerth Narwan de Czyński.

NASZE MAŁŻEŃSTWA.

Matka pyta swej córki w kilka miesięcy po ślubie?

— No, jakże tam moje dziecko, czy twój mąż jest zawsze jeszcze taki dobry dla ciebie?

— Tak jest, mamusiu...

— A czy śpiewa ci jeszcze tę twoją ulubioną piosenkę?...

— Tak jest... tylko bardzo często... ma chrypkę...

Między mężatkami.

Pierwsza: To bardzo nieładnie z twojej strony, że ty w ten sposób zdradzasz swego męża...

Druga: Czy ty może znasz jeszcze inne sposoby?...

Nasze służące.

Pani. Zuziu! Dałabym nie wiem ile, żebym mogła mieć taki pełny biust jak ty...

Pokojówka. Z całą przyjemnością pani służę... ja sobie kupię inny...

OBEREK.

(Z motywów ludowych).

Jasiu mój, butki wzuj,
Kosuleckę oblec!
Mas mnie wziąć, to mnie weź,
Abo mnie się odrzec!

Jasiu mój, tu mi stój
U mego łózecka,
Byś się nie zapomniał,
Nie wziął mi wianecka.

SPORTOWIEC.

Bardzo korpulentna dama (wydekoltowana, do pana, który uporczywie na nią patrzy) Pan z pewnością jesteś malarzem?

Pan. Nie — ale turystą... lubię się spinać na wierzchołki...

Między przyjaciółkami.

Pierwsza. Kto to był ten pan, który wczoraj od ciebie wychodził?

Druga. Jak się nazywał, tego nie wiem, ale na bieliźnie miał monogram L. G...

PROSTSZY SPOSÓB.

— Panie dyrektorze! — mówi śpiewaczka. — Proszę o urlop! Muszę wyjechać do Karlsbadu, bo zaczynam tyć...

— To jest zbyteczne! Zostań pani lepiej tutaj i żyj tylko ze swojej gaży...

Nie wielkiego — coś małego!

Lekceważy panna Stasia
Rodziców przestrogi,
Którzy córkę pouczają,
Że cnota skarb drogi!

Zawsze karcą złe instynkta
Gdy w niej coś dostrzegą,
Ale Stasia odpowiada:
»Nie ma nic wielkiego!«

Gdy ją widzą z facetami
Równocześnie trzema,
Odpowiada na wyrzuty:
»Nic wielkiego nie ma!«

Przyjdzie w nocy — matka łaje —
Stasi łzy z ócz biegą,
Lecz uparcie odpowiada:
»Nie ma nic wielkiego!...«

Dziś panience każdy przyzna,
Że na swoją chwałę,
Nic *wielkiego* wprawdzie nie ma
Lecz ma za to — *małe*...

Chat-Noire.

Facecye autentyczne.

Dr. Münz, znany specyalista, za czasów swoich studyów akademickich, pilnie uczęszczał na bale. Otóż na jednym balu przypadła naszemu eskulapowi do obtańczenia jakaś facetka, przystojna, dystyngowana, tylko ogromnie nieśmiała. O czem tylko zaczął z nią mówić, panna rumieniła się i wstydliwie spuszczała oczka. Dr. Münz rozpaczliwie próbował najrozmaiiszych tematów, a gdy wszystkie zawiodły, chwycił się ostatniej deski ratunku i zapytał:

— A jak się pani podobają tutejsze toalety?

Skutek był piorunujący. Panna rumieniąc się jak piwonia, wyszeptała zawstydzona:

— Ja... ja nie wiem... jeszcze nie wychodziłam na stronę...



Zagalopował się.

Dama. Mnie ktoś wróżył, że ja bardzo młodo umrę...

Pan. No! Ten się dopiero zblamował...



Noc Sylwestrowa.



Jest w noc Sylwestrową
Czas do porozumień,
Tylko nie przecz głową,
Tylko się nie rumień.

W szampańskim kordyale
Umacz swoje usta,
Czas na gorzkie żale,
Gdy już czara pusta!

Nie szczędź swej pieszczoty
Jak skąpiec jałmużnę,
Czas jest na zgryzoty,
Gdy już serce próżne.

Krew się w sercu pieni
I szampan w krysztale!
Uściskiem złączeni
Śnijmy w karnawale!

A gdy sen tęczowy
Zgaśnie nam nad czołem,
Posypiemy głowy
W kościele — popiołem!

K. K.



— To dziwne! takie ma świecące oczka, a taka zimna..





— Chwała Bogu! No nareszcie! Zaledwo udało mi się panią ocucić!...

— Jesteś pan głupi jak but! Dla pana już nigdy nie zemdleję!...



Macie moją fotografię —
Z za papieru jak z okienka
Kokietować was potrafię...
Zgroza! zgroza! papier pęka!
Muszę ukryć wdzięki moje,
Bo w negliżu cała stoję!
Ta dyskretna dotąd karta,
Co negliżu kryła braki
Tak fatalnie jest rozdarta
Zgroza! Zgroza! skandal taki!
Bo przyznacie, czy to pięknie,
Gdy coś niepotrzebnie pęknie?!...



— Wiesz najdroższy, że mężczyźni są dla mnie powietrzem.

— Aha — teraz zatem rozumiem, dlaczego ty tak często szukasz zmiany powietrza..

Trudne do zrozumienia.

Do lekarza, słynnego chirurga, przychodzi piękna, elegancka dama.

— Panie profesorze! — rzece pacyentka. — Mam na krzyżach, na samym dole, małą brodawkę... czy nie mógłby mi profesor tego zoperować?

— Owszem, proszę pani, ale... widzi pani... szkoda tyle zachodu dla takiej drobnostki... ostatecznie nikt przecież tego nie widzi...

— Przepraszam bardzo!!.. — rzecze na to pacyentka — są tacy, których to żenuje...

INNY.

Pan Zenon ma zwyczaj w porze letniej po wstaniu z łóżka natychmiast brać zimną kąpiel, a bezpośrednio potem golnąć sobie dwa wielkie kieliszki mocnej żytniówki. Na zapytanie znajomych, dlaczego pija dwa kieliszki, skoro każdemu jeden wystarcza, odpowiada pan Zenon:

— To ma swoją przyczynę. Gdy sobie rano po kąpieli golnę wódeczkę, jestem odrazu innym człowiekiem — no a ten inny przecież także musi się napić...

U lekarza.

Do lekarza-specyalisty przychodzi w godzinach ordynacyjnych matka z swą 18 letnią córką, pikantną brunetką. Lekarz, zbadawszy młodą pacyentkę, kręci głową i szepce matce do ucha:

— Potrzebuje męża...

— Córka, która widocznie się przesłyszała, sądząc, że mowa o proszkach, pyta omdlewającym głosem:

— A czy pan sądzi, że jeden wystarczy?...

Co widział promień słońca?

Wstało słońce — promień złoty
Posłało z okienka,
Kędy marząc o swym chłopcu
Leżała panienka.

I panienka do słoneczka
Rzecze wpół przytomnie:
»Idźno zobacz, czy mój luby
Śpi, czy myśli o mnie?«

Słońce zaś ucałowało
Panienki oczęta
I wróciło na poddasze
Zobaczyć studenta.

Lecz cóż tutaj zobaczyło?
Poświeciwszy troszki?
Rozrzucone na podłodze
Gorset i pończoszki!...

Chat-Noire.

PO AKTORSKU.

Pierwszy aktor. Kiedy się żenisz, albo raczej, kiedy się rozpoczyna ta komedya?

Drugi aktor. Dzisiaj w południe, a premiera będzie w wagonie sypialnym...

BARDZO GORĄCO.

Lewi. Czy to prawda, że piasek na pustyni Sahara jest taki gorący?

Cohn. Co to znaczy gorący! Un jest taki gorący, że jaja, włożone do piasku, odrazu są na twardo ugotowane! Tam jest nawet niebezpiecznie usiadać...

Misz — Masz.

— Jąkim pociągiem najlepiej lubią jeździć kobiety?

— Towarowym.

— Dlaczego?

— Bo najdłużej jedzie i najdłużej stoi.

— Dlaczego panna młoda podczas ślubu płacze?

— Bo nie wie, jaki ją koniec czeka.

Z motywów ludowych.

A ja jadę — konie stoją —
Moja Kasiu, bandzies moją.
A cy moją, cy nie moją,
Zawsze jadę — konie stoją.

Hajze, hajze, podrygajze!
— Podrygam ci, nie wołajze!
A jak pójdzies z karcmy do dom,
Potrąćze mnie z tyłu nogą!

Ojze ino, ojze,
Na górę drabinka.
Choć-em gęby dała,
Jesce ja paninka!

Idzie Maciek prosto drogą,
Kaśka za nim fajt, majt nogą.
Maćku stój, Maćku stój!
Nie omijaj domek mój!

Hulaj, chłopce, hulaj,
Póki jesteś młody!
Sprawiaj dziewkom chrzciny,
Mężatkom rozwody.



ZNANY.

Do nakładcy zgłasza się jakiś młodzieniec i ofiaruje manuskrypt do powieści. Nakładca pyta:

— A czy ma pan znane nazwisko?

— Naturalnie! — brzmi odpowiedź. — Nazywam się Cohn...

Nieszczęście.

A. Słyszałeś? Wczorajszej nocy włamano się do redakcyi »Głosu Narodu« Gazeta najmniej z trzy dni nie będzie mogła wychodzić!...

B. A to dlaczego?

A. Bo pokradziono wszystkie nożyczki...

Nasze służące.

Pani domu: Maryś! strzeż się! Ty masz jakieś podejrzane znajomości!

Pokojówka: Pani myśli tego mężczyznę, co go pani dzisiaj rano w kuchni zastała? Także mi znajomość! Ja do tej chwili nawet nie wiem, jak on się nazywa...

Z pamiętnika defraudanta.

1 grudnia. Dzisiaj wziąłem 30.000 koron. Po obiedzie grałem w kawiarni z rewizorem partyę bilardu.

4 grudnia. Dzisiaj 15.000 koron. Wieczorem poszedłem do teatru z nadkontrolorem.

5 grudnia. Dzisiaj zadowolniłem się kwotą 5000 koron. Popołudniu z dyrektorem i nadrewidentem grałem w »nasze-wasze«.

10 grudnia. Dzisiaj miała się odbyć rewizya kasy, ale komisya kontrolująca z powodu mej znanej uczciwości uznała szkontrum za zbyteczne i poszła ze mną na śniadanie do Hawełki.

U RABINA.

Polski żydek przychodzi do rabina się spytać, czy wolno mu przed poranną modlitwą czegoś się napić? Rabin odpowiada, że żadnych trunków przed modlitwą pić nie wolno, bo »pijanemu nie wolno się modlić« — tak stoi w piśmie świętem. Herbatę, mleko i wodę to tylko wolno pić.

— No, rebeleben! — odpowiada na to żyd — W takim razie to jest bardzo dobrze, bo ja pije wódkę jak wodę, to mi wolno pić wódki...

Facecye autentyczne.

Jeden z najsławniejszych naszych komedyopisarzy miał syna nicponia. W rozmowie, jaka się razu pewnego na ten temat toczyła, rzecze komedyopisarz z westchnieniem:

— On jest najgorszem mojem dziełem!

Na to odzywa się jakiś dowcipniś niby to z uznaniem:

— To też nikt nie chce wierzyć, że to pańskie dzieło...

On go zna.

Poeta (do nakładcy): Ostatnie słowa Göthego były „Więcej światła!“ Ciekawym jakie będą moje ostatnie słowa...

Nakładca: Ja wiem dobrze: Proszę o zaliczkę!

Zagadnienie matematyczne.

Mąż ma lat 60, żona 25, a przyjaciel domu 31. Ile wynoszą tryngeldy, które dostaje pokojówka od przyjaciela domu i ile sukien na rok daje pani swej pokojówce?

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż (stary): Tego za wiele! Ciągle nowe toalety, ciągle płacić rachunki... czy może myślisz, że ja się tak dla *własnej* przyjemności ożeniłem?...

Żona (młoda): No, przecież chyba nie dla *mojej*...

Także zemsta.

A. Jakto? Ty, taki zdeklarowany wróg hymenu ożeniłeś się?

B. Tak, ale to wszystko przez tego przeklętego Capowskiego, jemu na złość...

A. No przecież mnie tu nie będziesz wmawiał, że przez niego się ożeniłeś...

B. Właśnie... on mnie nie zaprosił na swoje wesele, otóż umyśliłem z tego powodu *ja się prędko ożeniłem i jego też nie zaprosiłem...*

ASYSTENT.

Profesor ginekologii (do swego młodego asystenta): Pani baronowa już znacznie przyszła do sił! Od jutra możesz *pan* w mojem zastępstwie zacząć składać wizyty...

Wierna pokojówka.

O godzinie 12 w nocy wchodzi nagle pokojówka do sypialni pana. Ten się budzi i pyta zdumiony:

— Czego tu chcesz, Maniu?

— A bo proszę pana, pani jak wyjeżdżała, nakazała mi, abym często do pana zaglądała, czy pan *czego* nie potrzebuje...

Podług mody.

Sędzia: Więc pan stanowczo domagasz się separacyi z żoną?

— Tak jest! *Od stołu, łoża i automobilu...*

Staszczykowa rogatka.

Obywatelu, który na Dębnikach,
Lub na Zwierzyńcu wiedziesz życie marne,
O rogatkowych pomnij rozbójnikach,
O Rinaldinich miejskich i Staszczykach,
Co życie marne zmienią ci w ofiarne.

Jak ów Niedzielski możesz wpaść w ich łapy
I być wleczony wśród tłumu gawiedzi
Przed oczy tego wielkiego satrapy,
Co ma brzuch wielki i olbrzymie chrapy,
A na rogatce niby basza siedzi.

Znęcać się będą nad twem biednem ciałem,
Urągać będą tobie w żywe oczy,
Słów obelżywych obrzucą cię kałem,
A sam pan Staszczyk z obliczem nabrzmiałem
Na pół pijany ku tobie wyskoczy.

Omijaj bracie zbójecką jaskinię,
Lepiej przez Podgórz kieruj swe kroki,
Bo tędy idąc zarobisz jedynie,
Że cię opadną rogatkowe świnie
I ryjmy swymi ogryzą ci boki.

FATALNE ZWIERZENIE.

Ona: Nie wiem, co dałabym za to, gdybym z mojego życia mogła wykreślić pewien dzień...

On: Chcesz pani może powiedzieć... pewną noc?...

W RESTAURACYI.

Kasyerka: Daj mi pan pokój! Pan także należysz do tych, co to...

Facet: Proszę bardzo, ja należę właśnie do tych, co to nie co to!...

Przytomność umysłu.

Facet (do złodzieja): Co ty tu robisz w moim domu?

Złodziej: To to pański dom? A ja myślałem, że pan jest tu tylko lokatorem...

Facet: No tak, to prawda, że jestem tylko lokatorem...

Złodziej: Widzicie go! Jest lokatorem, a chciał się wydać za kamienicznika! Bądź pan zdrów!

Pokój Nr. 16.

Do jednego z hoteli w Krynicy, zajeżdża młoda i przystojna dama i prosi o wynajęcie jej na przeciąg sezonu kuracyjnego, pokoju Nr. 16. Ponieważ jednak Nr. 16 był już zajęty — radzi jej zarządca, inny pokój, równie dobry i w tej samej cenie.

Dama jednak upiera się koniecznie o wynajęcie jej pokoju Nr. 16 i ofiarowuje nawet wyższą cenę, jak płaci gość obecnie ten numer zamieszkujący.

Zdziwiony zarządca, zapytuje damę o przyczynę, dlaczego mianowicie upiera się koniecznie przy pokoju Nr. 16?

Na to odpowiada dama, że w roku zeszłym mieszkała w tym pokoju jej przyjaciółka, od lat sześciu bezdzietna mężatka — po powrocie jednak z kąpiel, została matką ślicznego boba. To też powoduje i ją również bezdzietną mężatkę, domagania się Nr. 16, jako bardzo szczęśliwego.

Na to odpowiada z zakłopotaniem zarządca:

— Łaskawa pani! Wszystko to daremnie — bo tego roku nie przyjechał Nr. 17...



NIEPOROZUMIENIE.

Do trafiki, sprzedającej gazety, wchodzi jakiś pan i pyta przystojnej subjektki:

— Czy ma pani »Czas«:

— Dzisiaj wieczór nie! — brzmi cicha odpowiedź...

Anegdoty o Mikoszu.

Baron Mikosz był na balu dworskim. Rozmawiając o tem i o owem z swoją sąsiadką przy stole, ujął ją czegoś za rękę i zadziwiony nadzwyczajną delikatnością jej cery, pyta, skąd to pochodzi, że pani hrabina ma tak delikatną rączkę.

— Bo ja zawsze noszę skórkowe rękawiczki — rzecze hrabina z uśmiechem...

— Teremtete! Noszę ja całe życie łosiowe hajdawery, a mam.... chropowatą jak deskę...

Mikosz był specyalistą do rozwiązywania zagadek. Jego przyjaciel Schandor zadaje mu razu pewnego następującą zagadkę:

— Powiedz mi Mikosz, dlaczego mnie nie wolno ożenić się z teściową żony mojego brata?

Mikosz myśli, myśli — lecz nie może zgadnąć.

— Nie wiem! Powiedz mi!

— To bardzo proste! — rzecze Schandor, śmiejąc się. — Bo to jest moja rodzona matka...

Mikoszowi bardzo się ta zagadka spodobała, więc przy sposobności zadał ją w gronie kilku znajomych. Jakkolwiek każdy z nich znał rozwiązanie, to mimo to wszyscy powiedzieli, że nie wiedzą, bo nie chcieli psuć humoru Mikoszowi.

— Istem baratom! — rzecze na to Mikosz. — To prosta rzecz! Nie mogę się z nią ożenić, bo to jest matka naszego przyjaciela Schandora...



O żołnierzu z ciasta i łakomej Zosi.

(Z cyklu: Bajki dla pełnoletnich chłopczyków i panienek).

Zosia poszła raz do miasta
Gdzie na rynku w jednej z bud,
Wyrabiany ślicznie z ciasta
Stał oficer — istny cud!

Oszczędzała grosz do grosza,
Trwało to tak długo, aż
Przeszedł z kramarskiego kosza
Do jej rąk oficer nasz!

Myśląc, że tak jak żołnierze
I on też pieszczoty czuł,
Całowała go tak szczerze,
Że aż stopił się na pół!

Przy tem mu pobladła cera
I biedaczek opadł z sił,
Aż raz zjadła oficera,
Co zrobiony z ciasta był!

Gdy więc użyć chcesz miłości
To dziewczyno do swych prób
Oficera z krwi i kości
A nie z ciasta — sobie kup!

Prawdziwemu się nie ściera
Całowaniem farba z lic,
Dla żywego oficera,
Nie zaszkodzi miłość nic!

Chat-Noire.



Cnotliwe wychowanie.

Panna Mania, córka arystokratycznych rodziców, otrzymała cnotliwe i bogojne wychowanie w klasztorze Urszulanek. Przepojona najszczytniejszemi zasadami surowej moralności, znała życie tylko z jego najporządniejszej strony. Gdy nadszedł stosowny czas, zaręczyła się z swoim kuzynem. Rodzice, chcąc żeby dzieci dokładnie się poznały, wysłali swą córkę na kilka dni na wieś do rodziców narzeczonego. Na jednej przejażdżce, którą panna Mania sam na sam z swoim kuzynem przedsięwzięła, zauważyła panna Mania na łące jakiegoś ptaka, stojącego na jednej nodze.

— Co to to jest za zwierzę? — pyta zaciekawiona.

— Nie wiesz? — rzecze kuzyn z uśmiechem. — To jest bocian! — i przytem znacząco popatrzył się na nią.

Panna Mania umilkła i tego samego dnia, bez podania przyczyn, powróciła do swych rodziców. Z płaczem rzuca się w objęcia zdziwionej tak nagłym powrotem matki i woła:

— Mamusiu! Wszystko się skończyło!

— Ależ dziecko! Co takiego?...

— Ach, mamo! Kuzynek naprawdę jeszcze wierzy w bociana... a ja... a ja... przecież nie mogę mu powiedzieć...



W koszarach.

Oficer (do rekruta). Dlaczego trzymasz dwa palce do góry, gdy przysięgasz?

Rekrt. Melduje posłusznie panie lajtnant, dłatygo bo służę w drugiej kompanii.

SZARADA DO NAGRODY.

Szanownym Czytelnikom dajemy do dyspozycyi **sześć** liter, za pomocą których utworzyć można **sto** rozmaitych wyrazów. Jeżeli owe litery oznaczymy liczbami od 1 do — 6 i liczby te jak poniżej zestawiać będziemy, to otrzymamy rozmaite wyrazy, których znaczenia obok podajemy:

1) **1 2 3 4 5 6**
2) 3 2 3 2 3 wołanie leśnego ptaka
3) 4 5 6 3 część ciała
4) 3 6 5 bryła lodu
5) 4 5 6 5 1 terrorysta francuski
6) 3 5 1 oprawca
7) 6 2 6 5 część pieca
8) 6 2 4 tyle co 5 6 5 3
9) 5 6 3 5 okręt biblijny
10) 1 5 4 5 środek ochronny
11) 1 2 4 kościół
12) 3 5 4 5 rzeka w Syberyi
13) 4 2 6 rzeka w Austryi
14) 6 5 4 5 oprawa
15) 4 6 2 3 tetryk
16) 5 1 5 3 napad
17) 4 5 6 1 5 imię kobiety
18) 1 6 5 3 tyle co 1 5 6 1 5 3
19) 5 6 5 6 5 1 szczyt w Azyi
20) 1 5 6 1 5 3 motor mechaniczny
21) 5 3 6 miara
22) 1 6 5 4 gruba belka
31) 1 5 3 1 stosowne postępowanie
24) 1 5 6 3 5 sprzęt kuchenny
25) 4 5 6 5 złudzenie
26) 3 6 5 4 5 6 3 5 handlarka
27) 5 3 1 urzędowy papier
28) 3 2 6 1 3 5 część ubrania
29) 4 5 1 termin szachowy
30) 4 2 6 5 1 jenerał Francyi
31) 3 5 6 1 3 5 część książki
32) 3 5 1 5 6 5 3 1 5 choroba ócz
33) 3 6 2 3 ptak
34) 6 2 4 5 3 szlachetuy koń
35) 3 2 6 1 5 część ubrania
36) 5 4 5 6 5 imię kobiece
37) 4 5 3 5 6 1 słynny malarz
38) 1 2 6 zwierz
39) 5 4 2 6 rzeka w Azyi
40) 6 5 4 5 miasto biblijne
41) 1 5 4 1 5 4 instrument indyjski
42) 3 2 4 ojciec chrzestny
43) 4 5 1 3 5 rodzicielka
44) 5 6 4 5 1 5 broń ognista
45) 1 5 1 5 6 3 5 ziele
46) 3 5 4 6 5 1 towarzysz
47) 1 2 6 3 5 miasto w Galicyi
48) 3 5 6 5 6 5 prowincya włoska
49) 5 6 5 3 tyle ca 6 2 4
50) 3 6 5 3 postać historyczna
51) 1 6 5 1 1 5 rodzaj wekslu
52) 4 2 6 przedmiot ochronny
53) 1 6 2 1 3 5 środek zabójczy
54) 3 5 1 5 6 lekka choroba
55) 1 5 1 5 6 5 3 ziele
56) 3 5 1 5 6 5 3 1 5 wodospad
57) 1 5 1 5 6 mieszkaniec wschodu
58) 1 6 5 3 1 5 1 układ
59) 4 2 3 1 5 6 imię tureckie
60) 1 5 4 1 5 zaimek wskazujący
61) 3 5 6 4 pożywienie
62) 4 5 6 3 5 znaczek
63) 3 2 6 } ojciec
64) 3 2 6 5 } matka
65) 3 2 6 5 3 } syn
66) 3 2 6 3 5 } córka
67) 6 5 1 5 część
68) 3 5 6 5 1 miara
69) 1 6 5 3 1 droga rządowa
70) 1 2 1 5 ziele
71) 3 2 6 1 imię męskie
72) 4 5 2 6 najezdca Hiszpanii
73) 1 2 1 3 5 skręcony papier
74) 4 5 4 3 5 żywicielka
75) 5 5 6 rzeka w Austryi
76) 6 5 3 skorupiak
77) 6 5 2 1 zabawa
78) 3 2 4 5 matka chrzestna
79) 1 5 2 6 część Alp
80) 3 6 5 3 5 2 święte miasto w Europie
81) 3 6 5 1 5 środek ochronny
82) 1 5 6 5 wyrażenie kupieckie
83) 4 5 3 roślinka
84) 2 4 rozum (dawne wyrażenie)
85) 1 5 zaimek
86) 4 6 2 4 6 2 ani.......
87) 1 2 4 5 3 zwierzę
88) 2 1 6 5 1 5 niemiła rzecz
89) 4 6 5 3 trup z wyrażeniem ludowem
90) 5 2 6 5 pogoda lub słota
91) 1 5 1 5 ojciec
92) 3 5 6 2 3 preparat kleisty
93) 3 5 6 1 5 rzecz do grania
94) 4 5 1 3 5 środek chroniący przed naśladownictwem
95) 5 1 2 kozera
96) 5 6 1 2 6 imię męskie
97) 4 5 3 5 1 wyrób tkacki
98) 3 6 5 4 sklepik
99) 1 5 1 5 6 3 5 mieszkanka wschodu
100) 3 5 6 5 nieprzyjemna rzecz

Rozwiązanie powyższej szarady polega na wynalezieniu tych sześciu liter 1 2 3 4 5 6, które jak wiadomo w ten sposób zestawione, tworzą imię słynnego bohatera.

Redakcya „Bociana“ za rozwiązanie tej szarady przeznacza 10 nagród wartości 500 koron, a mianowicie:

1-sza nagroda: Wspaniała srebrna papierośnica wartości 100 koron.
2-ga nagroda: Komplet dzieł H. Sienkiewicza (48 tomów) wartości 75 koron.
3-cia nagroda: Zegarek srebrny (remontoir) wartości 50 koron.
4-ta nagroda: Przybory do pisania na biurko, komplet (kałamarz, 2 lichtarze, popielnica i przyciskacz) **wartości 40 koron.**
5-ta nagroda: Symfonion z 12-ma walcami, wartości 30 koron.
6-ta nagroda: 10 najmodniejszych krawatów z magazynu Nowości i składu kapeluszy **Zdzisława Zdanowicza w Krakowie.**
7-ma nagroda: 5 butelek miodu kuracyjnego z miodosytni K. Robackiego w Krakowie (wartość 20 kor.)
8-ma nagroda: Nadzwyczaj elegancka bombonierka pomadek. ze znanej cukierni **J. Michalika w Krakowie (wartość 15 koron.**
9-ta nagroda: Rocznik „Bociana“ z r. 1902, oprawny (wartość 10 koron).
10-ta nagroda: Kalendarz „Bociana“ na r. 1903.

Czytelnicy ubiegający się o powyższe nagrody, muszą się zastosować do następujących warunków:
1) Rozwiązanie szarady powinno być nadesłane w dostatecznie ofrankowanym liście najpóźniej do dnia 10 lutego 1903 r. pod adresem „Bocian“ Kraków, ul. Filipa 23.
2) Rozwiązanie przesyłać można tylko na jednym z poniżej podanych 4 kuponów, który należy wyciąć i wszystkie 3 rubryki starannie wypełnić.
3) Do jednej koperty mogą być włożone 4 kupony od czterech rozmaitych osób, lecz co najmniej jedna musi być abonentem „Bociana“.

Przyznanie nagród.

Redakcya „Bociana“ chcąc z góry wykluczyć wszelką partyjność w przyznawaniu nagród, oświadcza niniejszem, że przyznanie takowych odbędzie się w następujący sposób:
W numerze 3-cim »Bociana« z dnia 15 lutego 1903 r. ogłoszone będą nazwiska tych wszystkich osób: które nadesłały trafne rozwiązanie przy ścisłem zachowaniu trzech powyżej podanych warunków.
Do nazwiska każdej z tych osób dodany będzie numer od 1 do 90, a ciągnienie liczbowej loteryi lwowskiej z dnia 21 lutego 1903 r. rozstrzygnie o przyznaniu pierwszych 5-ciu nagród, ciągnienie zaś loteryi wiedeńskiej w dniu 21 lutego dalszych 5 nagród w ten sposób, że na osobę ogłoszoną pod pierwszym wyciągniętym numerem przypadnie pierwsza nagroda pod drugim druga i t. d.
Gdyby więcej niż 90 osób trafne rozwiązania nadesłało, w takim razie każda osoba obok swojego nazwiska będzie miała podaną seryę i numer od 1—90, a ciągnienie loteryi lwowskiej i wiedeńskiej z dnia 21 lutego 1903 r. wylosuje serye, ciągnienie zaś loteryi linckiej i grackiej z dnia 25 lutego 1903 r. wylosuje numera, na które ostatecznie wygrane przypadają.
Nadmieniamy w końcu, że osoby rozwiązanie nadsyłające nie mogą sobie dowolnej seryi i numeru wybierać, pod jakiemi chcą być umieszczonemi, tylko redakcya „Bociana“ nazwiska ich wraz z podaniem seryi i numeru w tym porządku umieści, podług którego listy z rozwiązaniami nadchodziły.

1. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 ....

Imię i nazwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ....

....

3. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 ....

Imię i nazwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ....

....

2. Kupon dd rozwiązania szarady.

Znaczeuie cyfr 1 2 3 4 5 6 ....

Imię i narwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkauia (dokładny adres) ....

....

4. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 ....

Imią i nazwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ....

....

Wzorowy ojciec.

Ojciec czyni swemu synalkowi ostre wyrzuty, że mnóstwo pieniędzy wydaje na metresy, że się publicznie z niemi rozbija, słowem, że wywołuje publiczne zgorszenie!

— Ależ papo! — usprawiedliwia się synek — Papa też z pewnością, będąc w moim wieku...

— Milcz! — przerywa mu ojciec. — Ja *przed* ożenieniem się nawet nie wiedziałem, co to znaczy metresa...

Ostatni zakaz.

Znany z dowcipu pan Z. opowiadał w kuloarach teatru następujące *bon mot*.

— Wiecie panowie, że rabin krakowski zabronił podobno żydkom tłuc podczas wesela szklanek?

— No — nie może być — a dlaczego — pytają wszyscy?

— Bo zdarzył się wypadek, iż pewna panna młoda, tak się przestraszyła gdy pan młody na weselu stłukł pod jej nogami szklankę, że ze strachu poroniła...

W łaźni rzymskiej.

Polski żydek: Co kosztuje jedna kąpiel?

Kasyer: 40 centów! Jak się kupuje 10 biletów odrazu, to dajemy 10 procent rabatu!

Żydek: Co? Dżeszęcz biletów? Tak długo to ja nie bedę pszecze żył...



PARADOKS.

Pani (do pokojówki): Dlaczego wyganiasz pieska z salonu?

Pokojówka: Bo... bo... przytrafiło mu się coś ludzkiego...

Z Cukierni Lwowskiej.

Gdzie jej spojrzeń ostre strzały
Upadając warczą,
Zasłaniałem się przed niemi
Michalika tarczą!

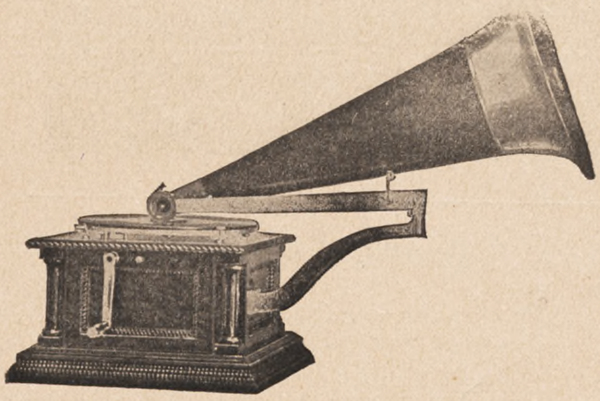
Ona jednak tarczę zjadła,
Zjadła i okruszki
I pomimo tej obrony
Jestem — łup tej wróżki.

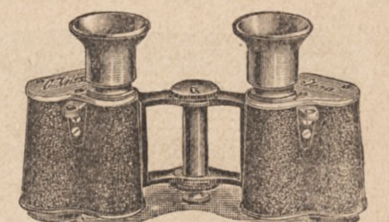
Lecz, że słodka to niewola,
By się jej odwdzięczyć,
Codzień muszę jej słodyczy
Rozmaitych wręczyć!

Znoszę *Halki* i *Mikada*
I płaty *piernika*,
By zaś dobrze mieć i tanio,
Rżnę do Michalika!

Za niewoli mej słodycze
Jemu dzięki czynię,
No, a potem — mej urodzie
I mojej dziewczynie!

K. ZIELIŃSKI





mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☞ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał
SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw
CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM.

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.

✱ ✱ **EUG. MATULI** ✱ ✱
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Telefon 195 — **J. RIPPER** — Telefon 195

SKŁAD PIWA PRZY UL. ŚW. JANA 5

W KRAKOWIE

utrzymuje na składzie piwa butelkowe i beczkowe

Piwo okocimskie eksportowe	**Piwo** krakowskie J. Götza
» » marcowe	marcowe
Piwo krakowskie J. Götza wystałe	**Bok** okocimski w kamionkach
	» » w butelkach

Zastępstwo na zachodnią Galicyę piwa **pilzneńskiego** z browaru Mieszczańskiego marki **BB.** zał. w r. 1842.



Prosimy zażądać naszego katalogu specyalności gumowych męskich i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych

Kraków, Rynek A-B.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, **Nürnberg.** 11—11



Paryż 1900 *Grand Prix.*

Oryginalne Singera Maszyny do szycia do użytku domowego

są

najpożyteczniejszym podarkiem na Gwiazdkę.

Łatwe w użyciu. — Wielka trwałość. — Wielostronne zastosowanie. Bezpłatne kursa w wszystkich technikach haftu artystycznego. Wielki wybór różnokolorowego jedwabiu. — Elektromotory do maszyn do szycia.

Cieszyn 1902. Srebrny medal państwowy (Pierwsza państwowa nagroda)

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska 45; w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn. **Innych składów w Krakowie nie mamy.**

Nowo założony

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza l. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych.**

Ilustrowany

Kucharz krakowski

dla praktycznych gospodyń przez Gruszecką oprawne wydanie IX. **2 złr.**

366 obiadów

najlepsza książka kucharska. — Cena w oprawie **1 złr.** Mieroszewska. **Kwiaty w pokoju.** Ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia

J. M. HIMMELBLAUA W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 1. 10.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. — Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczą cych zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Drukarni Narodowej w Krakowie.



»Ciągmy węzły — czy on, czy ja?«
Dwóch tak rzekło do facetki,
Ona — kwestyę zaś ubija:
»Ciągcie lepiej... portmonetki!«...

Zwykle jakoś przy szampanie
Czułe słówka z ust mi biegą,
Więc zrobiłem jej wyznanie,
Że ma klucz od serca mego!

Już ja wyznań się oduczę,
Bom usłyszał od mej damy:
»Głupstwo, panie, takie klucze,
Grunt, czy masz pan klucz od bramy?«

LIT. A. PRUSZYŃSKI, KRAKÓW